



HEROLD

Nr 81 (WRZESIEŃ 2000)

ISSN 1472-0242

BIULETYN BEZPŁATNY

Dwie bramy
do wolności

s. 2-3

Lady Thatcher
pełna nadziei

s. 4

Piękniej
gdańskie
zakątki

s. 6

Leśny odcinek
ulicy Słowackiego
gotowy

s. 8

Elektroniczny
bilet

s. 9

Baltica 2000 s. 10-11

Ekologiczna
Wyspa
Sobieszewska s. 13-15

Wielu z nas pamięta te niepowtarzalne dni. Dla wielu to historia równie odległa jak czasy II wojny lub nawet dawniejsze. A jednak coś sprawia, że wydarzenia Sierpnia '80 widziane są z dzisiejszej perspektywy jako wielkie narodowe katharsis, rodzaj duchowego oczyszczenia, przeobrażenia społeczeństwa budującego z mozołem swoją „małą stabilizację” w zbiorowość domagającą się uznania godności człowieka pracy, jego trudu, w zbiorowość mówiącą jednym głosem o zmarnowanej szansie modernizacji gospodarki, którą obiecywała rządząca wówczas ekipa Gierka.



fot. Agnieszka Lenczion

Tegoroczne obchody Sierpnia '80 zgromadziły na terenie Stoczni Gdańskiej wielu znakomitych gości

Dwadzieścia lat później

Źródła robotniczego protestu tkwiły na pewno w pogarszającej się w sposób lawinowy sytuacji bytowej ogółu społeczeństwa. Niewydolność gospodarki planowej i odgórnie sterowanej dawała się odczuć wyraźnie przynajmniej od 1976 roku. W polskim pejzażu pojawiły się tzw. sklepy komercyjne, gdzie, co prawda, można było kupić szynkę lub mięso bez kości, lecz po cenie prawie dwukrotnie wyższej niż w zwykłych sklepach. Kolejki, nędzny towar na półkach, „okresowe

przerwy w zaopatrzeniu”, jak eufemistycznie określano brak podstawowych produktów spożywczych na rynku, malejąca siła nabywcza robotniczej pensji, która i tak była znacząco wyższa od zarobków nauczycieli, lekarzy i inżynierów, to wszystko było konfrontowane ze świetlanymi wizjami obecnymi na szklanym ekranie i przekonywaniem rodaków, że oto jesteśmy już dziesiątą potęgą przemysłową świata i że zrobiliśmy kolejny krok naprzód. O tym, że po wydarzeniach

dokończenie na str. 2

Dwadzieścia lat...

dokończenie ze str. 1

w Ursusie i Radomiu w 1976 roku kształtował się w kraju ruch opozycyjny, wiedziało coraz więcej osób. Działacze KOR-u nie ukrywali się, przeciwnie, na ulotkach podawali swoje prawdziwe dane wraz z adresami. Podobnie działały powstałe w 1978 roku na Wybrzeżu wolne związki zawodowe, w których ważną rolę odgrywali Anna Walentynowicz i Lech Wałęsa. Faktem jest, że w opozycji działała zaledwie garstka straceńców, gdyż stawką była tu nie tylko własna wolność, ale i częstokroć życie najbliższych osób. Jednak rzeczywiste oddziaływanie tej garstki wykraczało daleko poza najczarniejsze nawet przewidywania „bezpieki”. Głośno mówiono o bolesnym rozdziewie między propagandą a rzeczywistością, partia wyczerpała już dawno, udzielony jej przez robotników po Grudniu '70, kredyt zaufania, a umieszczony w 1976 roku zapis w konstytucji PRL o kierowniczej roli PZPR i socjalistycznym charakterze państwa sytuacji na pewno nie poprawiał.

To, co wydarzyło się w Stoczni Gdańskiej im. Lenina na wieść o zwolnieniu suwnicowej Anny Walentynowicz, doczekało się już wielu wspomnień i opisów. Nie da się na pewno uczynić jednego – wyważyć zasług poszczególnych osób w procesie umasowienia tego ruchu, który rychło przestał być zwykłym strajkiem, a stał się wielką sceną narodowego oczyszczenia. Czytając dziś słynną listę 21 postulatów, mamy nieodparte wrażenie, że chciano załatwić wszystkie bolączki zwykłych ludzi jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. A jednak tę listę otwiera postulat utworzenia wolnych i niezależnych od partii i pracodawców związków zawodowych. Pozytywna odpowiedź władz na ten postulat była warunkiem kontynuowania negocjacji ze stroną rządową. Zgoda władz na powstanie wolnych związków była decyzją bez

precedensu w całym obozie socjalistycznym. Mała wyrwa w systemie, którą była rejestracja NSZZ „Solidarność”, spowodowała lawinę zmian, z których w ostatecznym rozrachunku wyłoniła się III RP. Ówczesne piosenki trafnie oddawały powszechne odczucia. Śpiewano, że „jesteśmy wreszcie u siebie”, upajano się tak nieoczekiwanie odzyskaną wolnością, partia traciła realny wpływ na cokolwiek, prawie wszyscy uwierzyli, że tak będzie zawsze. Ktoś powiedział: „Żyliśmy, jakby ZSRR już nie istniało”. A przecież wciąż żył Breżniew, a zimnowojenny ład miał się całkiem dobrze. Rok przed polskim sierpniem Rosjanie wkroczyli do Afganistanu, a Ronald Reagan był prezydentem USA zaledwie od roku. Logika historii nakazywała wątpić w przetrwanie fenomenu „Solidarność”. Stan wojenny nie był jednak w stanie zatrzymać ogromnych przemian w świadomości społecznej i jedynie odsunął w czasie upadek systemu opierającego się na zniewoleniu człowieka. Zachodni politolodzy lubią twierdzić, że wydarzenia Polskiego Sierpnia przyszły o dziewięć lat za wcześnie i analizując przyczyny upadku systemu komunistycznego przywiązują znacznie większą wagę do wewnętrznych przeobrażeń w ZSRR doby Gorbaczowa i do zburzenia muru berlińskiego jesienią 1989 roku. Jednak nie sposób dzisiaj, dwadzieścia lat później, nie pytać, czy byłoby to możliwe bez odwagi i determinacji strajkujących w Stoczni Gdańskiej, którzy uwierzyli, że systemy zniewolenia są budowane przez ludzi, ale także ludzie są władni je obalać. Ta wiara i poczucie własnej siły płynące ze zwykłej międzyludzkiej solidarności sprawiły, że dzisiaj możemy żyć w wolnym kraju. I za tę wiarę i siłę dziękujemy wszystkim, nawet tym najbardziej anonimowym bohaterom wydarzeń sierpniowych, stojącym po obu stronach stoczniowej bramy. ■

Wystawą „Drogi do wolności”, organizowaną na terenie Stoczni Gdańskiej w historycznej sali BHP w związku z dwudziestolecie podpisania Porozumień Sierpniowych, swoją działalność zainaugurowało Centrum Solidarności. Prezydent Miasta dla uczczenia rocznicy wydarzeń sierpniowych zaprosił wszystkich gdańszczan na koncert światowej sławy primadony Ann Murray.

Inicjatorem i organizatorem wystawy jest Zarząd Miasta Gdańska, koordynację i realizację projektu powierzono Centrum Sztuki Współczesnej „Łaźnia”. Już w pierwszym dniu otwarcia wystawy oszacowano, iż obejrzało ją ok. 500 osób. Aby umożliwić jak największej ilości gdańszczan obejrzenie wystawy i przypomnienie, iż jest to święto nas wszystkich, prezydent Gdańska umożliwił darmowe zwiedzanie wystawy przez tydzień.

Do sali BHP wiedzie droga przez dwie symboliczne bramy zaprojektowane przez gdańskiego artystę Grzegorza Klamana. Bramy są współczesną interpretacją utopijnych idei formułowanych na fali ruchów lewicowych, przejmowanych i wykorzystywanych w ideologiach XX-wiecznych systemów totalitarnych. Pierwsza brama w kształcie dziobu okrętu o pochylonej, zapadającej się sylwetce od zewnątrz zachowuje cechy surowej formy z nieomalowanej, korodującej stali. Ściany wewnętrzne przekształcone w rodzaj wielkich regałów narzucają skojarzenia z opustoszałym archiwum. Wewnątrz bramy umieszczono dwa elektroniczne wyświetlacze, na których pojawiają się dobrze znane slogany komunistyczne oraz myśli intelektualistów związanych z opozycją. Druga brama nawiązuje do formy niezrealizowanego projektu pomnika III Międzynarodówki autorstwa rosyjskiego konstruktivisty Władimira Tatlina. Struktura zewnętrznej konstrukcji symbolizuje rozpad i odejście od totalitarnych